Cena 8 złotych

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 49 (172) Włocławek, 5—11 grudnia 1948 r. Cena 8 złotych

Apostolski

Cechy organizacyjne. — Głowa Kościoła. — Wyraźne polecenie. — Prawdziwy Kościół. — Skarb Boga.

Wymieniliśmy już trzy cechy prawdziwego, Chrystusowego Kościoła: jedność, świętość i powszechność. Zostaje jeszcze do rozważenia czwarty przymiot — apostolskość.

Jezus powołał Kościół do szerzenia prawdy wiary, prowadzenia ludzi do Boga. Musiał mu nadać cechy organizacyjne, przekazać go ludziom, jeśli nie zamierzał na zawsze pozostać wśród nas w sposób widzialny. I Jezus to uczynił. Spośród uczniów swych upatrzył sobie dwunastu, nazwał ich przyjaciółmi, zwierzył im — jak sam powiedział — tajemnice Królestwa Bożego. A kiedy odchodził z tej ziemi nadał im władzę głoszenia prawdy Bożej całemu światu:

— Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.

BOSKA INSTYTUCJA

Przedtem jeszcze jednego spośród Apostołów wybrał na głowę widzialną tej Boskiej instytucji, której sam miał być głową niewidzialną. Św. Piotr stanął na czele Kościoła. Co nadzwyczajną jest rzeczą, to właśnie fakt, że nie uczonego, ale prostego rybaka o twardych od mozolnej pracy dłoniach, powołuje Jezus do rządów w Kościele. Daje mu zapewnienie bezustannej, niepożytej trwałości.

— Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół Mój a bramy piekielne nie zwyciężą go.

Wzruszająca jest scena rozmowy Zbawiciela z Apostołem po Zmartwychwstaniu Boskiego Mistrza.

— Szymonie Jana miłujesz mnie? — pyta Jezus — a otrzymawszy głęboko pokorne wyznanie o wszechwiedzy Bożej i zapewnienie szczerej miłości, daje uczniowi swemu polecenie:

— Paś baranki moje, paś owce moje.

NADPRZYRODZONA JEDNOŚĆ

I św. Piotr obejmuje władzę nad wiernymi Jezusowi duszami. Razem z nim pracują nad zdobywaniem Ukochanemu Mistrzowi wiernych wyznawców oddani Zbawicielowi Apostołowie. Zanim się rozejdą na cały świat układają wyznanie wiary — Duch św. obiecany przez Jezusa przypomina im to wszystko, cokolwiek Jezus im za życia opowiedział. Gdy mają ważne sprawy do rozstrzygnięcia zbierają się razem pod przewodnictwem św. Piotra. Obradują postanawiają i idą dalej głosić słowo Boże według natchnienia Ducha św. Panuje w nich cudowna, nadprzyrodzona jedność, której źródłem miłość do Jezusa i najgłębsze ukochanie Zbawiciela.

Tak przy pracy Apostołów rozwija się Kościół. Porównany przez Samego Boskiego Założyciela do ziarnka gorczycznego wrasta w życie, przybiera różne zewnętrzne formy, korzysta z doświadczeń narodów i rozrasta się nigdy nie zmieniając istoty swej, nie wykoszlawiając prawdy Chrystusowej, której czystości strzeże jako największego swego skarbu.

APOSTOLSKOŚĆ KOŚCIOŁA

Idą lata i wieki, zmieniają się formy życia ludzkiego, upodobania, sprawy, są okresy wzlotów i chmurne dni upadku całych narodów, a Kościół trwa. Nieprzerwanie przez papieży i biskupów, którzy jedni drugim w uroczysty, pełen namaszczenia sposób przekazują władzę swym następcom.

Właśnie apostolskość Kościoła na tym polega, że nieprzerwany ciągnie się łańcuch przekazywania władzy biskupiej w następne pokolenia. Nie od siebie ją wzięli i nie swą mocą, ale mocą Bożego zlecenia przekazują innym swą władzę nauczania, rządzenia i sądzenia wiernych.

Apostolskość Kościoła nie tylko odnosi się do osób. Ma ona na względzie i naukę. Ten Kościół jest prawdziwy, który naucza tego, czego nauczali sami Apostołowie. Nie w tych samych słowach, ale w tej samej nieodmiennej treści. I nie chodzi tu o to żeby chrześcijanie zbierali się w katakumbach, jak to czyniono w pierwszych wiekach. Kościół bowiem nie jest skamieniałością, ale żywym, zdrowym, a więc rozwijającym się organizmem nadprzyrodzonym.

Istotną sprawą w Kościele jest zachowanie nieskażonej prawdy Bożej, życie według niej, korzystanie ze środków nadprzyrodzonych jakie nam Jezus dał. Nie ludzie zorganizowali Kościół i nie ludzie mogą zmieniać jego istotę. To jest skarb Boga, który mamy strzec.

To zestawienie pierwotnego życia Kościoła z jego dzisiejszymi wierzeniami wielu głęboko myślących i szukających Boga doprowadziło do powrotu do Kościoła. Bo Kościół katolicki jest naprawdę ten sam, którym po Wniebowstąpieniu Chrystusa rządzili Apostołowie.

X Dr Mirski

MILICJA NIEPOKALANEJ

Do jakiego celu zdąża Milicja Niepokalanej? Jakie są warunki należenia do niej? Jakimi środkami się posługuje?

Cel — Celem Milicji Niepokalanej jest: „Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej“.

Więc staranie się o nawrócenie grzeszników, niekatolików i uświęcenie wszystkich, czyli miłość ku wszystkim bez względu na różnice wiary i narodowości, by im przybliżyć szczęście, które daje zbliżenie się do Boga, pierwszego źródła wszelkiego szczęścia, praktyczne umiłowanie Boga, czyli uświęcenie.

I to pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej Najśw. Maryi Panny. — Wszyscy wiemy to dobrze, że Niepokalaa Dziewica ustanowiona jest przez Boga Pośredniczką wszelkich łask. Nie ma zaś nawrócenia ni uświęcenia bez łaski Bożej, owszem łaska Boża właśnie sprawia nawrócenie i uświęcenie o ile tylko dusza zechce z tą łaską współpracować. Tak więc nie może być mowy ani o nawróceniu ani o uświęceniu bez Niepokalanej, Matki Łaski Bożej. Im zaś kto więcej zbliży się do Tej Szafarki łask Bożych, tym więcej otrzyma i łatwiej siebie uświęci i przyczyni się do uświęcenia bliźnich. — Słusznie więc starać się o nawrócenie i uświęcenie dusz musi się odbywać pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

Warunki. — A jakie warunki należenia do M. I.? (M. I. to skrót międzynarodowy Milicji Niepokalanej z łacińskiego „Militia Immaculatae“).

Kto pragnie przyczynić się do uświęcenia bliźnich, słuszną jest rzeczą, by od siebie rozpoczął. Dlatego musi sam zbliżać się coraz bardziej do Niepokalanej, by od Niej otrzymać łaski do coraz doskonalszego praktycznego umiłowania Boga w każdej chwili codziennego życia. Najdoskonalszym zbliżeniem się to oddanie się całkowicie, poświęcenie się na rzecz i własność. Toteż pierwszym i najistotniejszym warunkiem należenia do M. I. jest poświęcenie się całkowicie Niepokalanej.

To poświęcenie nie wymaga bynajmniej, by zaraz opuścić świat, rodzinę i wstąpić do klasztoru. Nie. Można w dalszym ciągu w dotychczasowym stanie oddawać się wszystkim dotychczasowym uczciwym zajęciom, tylko, że to już nie my sami ofiarujemy te nasze codzienne zajęcia Bogu, ale Ona, Niepokalana, Której staliśmy się własnością, je ofiaruje. I to ofiaruje je nie jako nasze, ułomne, pełne niedoskonałości, ale jako Swoje własne, bo my ze wszystkim co nasze jest — do Niej należymy. Stad i wszelkie nasze zajęcia do Niej należą. Niepokalana zaś nie może ofiarować Bogu nic skalanego. W Jej niepokalanych rękach nasze niedoskonałe czyny stają się też nieskalane, czyste i stąd bez porównania więcej wartościowe. Wstępujący więc do M.I. może w dalszym ciągu trwać w swym stanie i zawodzie, ale pomny, że do Niepokalanej należy, czujniej baczy, by całym swym życiem stawać sie coraz bardziej godnym nazwy Jej dziecka, własności, rzeczy itd. Słowem — Jej w najbliższym tego słowa znaczeniu.

Nie tylko to, ale doświadczywszy ile słodyczy daje w życiu zbliżenie się do Niepokalanej, ile siły w pokusach, ile pociechy w trudnościach, stara się bliźnim również udzielić ze swojego szczęścia, stara się i ich do Niepokalanej zbliżyć, ich serca dla Niej zdobyć, stać się prawdziwym Jej rycerzem.

Sama myśl, że tyle jeszcze dusz nie zna nawet imienia Marii, nie daje mu spokoju. Pragnąłby cały świat dla Niej pozyskać. Wprowadzić Ją do każdego serca, które bije pod słońcem i kiedykolwiek bić będzie, by Ona obfitością łask mogła oświecić te serca, by je ogrzała miłością Swego Matczynego Serca i rozpłomieniła w nich ogień miłości ku Bogu, ku Sercu Boskiemu — Jezusa.

Widzi on jednak, że sam tak wielkiemu dziełu nie podoła, że Ona, Niepokalana musi Sama w nim i przez niego działać wpośród bliźnich, dlatego też tym bardziej oddaje się Niepokalanej na własność jako narzędzie powolne w Jej niepokalanych rekach.

Stąd pierwszy i najistotniejszy warunek: „Oddać się Niepokalanej całkowicie jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach“.

Jest jeszcze i drugi warunek, to jest noszenie Cudownego Medalika. Nie jest on już istotnym, ale stanowi jakoby znak zewnętrzny wewnętrznego całkowitego oddania się Niepokalanej.

Medalik ten otrzymał powszechnie nazwę cudownego, bo rzeczywiście bardzo wiele nawróceń on działa, bardzo wiele różnych łask Niepokalana bezustannie raczy zsyłać tym, co go ze czcią na sobie noszą.

Powstał on w roku 1830. Sama Niepokalana raczyła go objawić nowicjuszce Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, Katarzynie Laboure. Mnogość otrzymanych łask potwierdza prawdziwość tego objawienia.

By prawnie należeć do M. I. i uczestniczyć w nadanych jej odpustach trzeba koniecznie już przedtem otrzymać Chrzest św. i być przynależnym do Kościoła Katolickiego i następnie trzeba dać wpisać swe imię i nazwisko do księgi wpisowej Stowarzyszenia Milicji gdzie jest ono założone kanonicznie.

Środki. — Jakimi środkami posługuje się M. I.?

Zwyczajnymi środkami w staraniu się o dobro dusz jest własny przykład, modlitwa, cierpienie i praca. Przykład pociąga do naśladowania, modlitwa, ofiara i cierpienie zjednywują Boże łaski, a praca zewnętrzna dokonuje dzieła, jeżeli dusza, o którą chodzi, sama świadomie i dobrowolnie nie oprze się łagodnemu działaniu łaski Bożej.

Milicja Niepokalanej posługuje się więc wszelkimi, byle godziwymi środkami, które do celu prowadzić mogą.

Co do modlitwy — stowarzyszeni starają się możliwie co dzień zwrócić się do Niepokalanej z prośbą, wyrytą na Cudownym Medaliku: „O Mario bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“, dodając: „i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie“. Tak obejmują oni króciutką tą modlitwą i wszystkich innych stowarzyszonych i wszystkie inne dusze, po całym rozsiane świecie.

Co każdy z osobna dla sprawy Niepokalanej w duszach zdziałać może, to pozostawia się gorliwości i roztropności każdego. — Niektórzy łączą się w ściślejsze stowarzyszenia, na których wspólnie omawiają plany pracy i zdają sprawę z wyniku działalności i wybierają sobie zarząd. Ściślejszy związek w M. P. nie jest obowiązkowy, ale gdzie jest to odpowiednie, może też być stosowany. Czasem też i całe inne stowarzyszenia gremialnie do M. I. wstępują.

Istota i duch M. I. — Istota M. I. polega na tym, że jest ona Niepokalanej bezwarunkowo, nieodwołalnie, bezgranicznie Niepokalanej i to pod każdym względem. Stąd wstępujący do M. I. staje się Jej zupełną własnością. Przez to samo staje się Jezusowym tak, jak Ona jest Jezusową i im doskonalej jest Jej, tym doskonalej jest Jezusowym. Ale zawsze w Niej i przez Nią, czyli o wiele łatwiej i doskonalej. Przez Pana Jezusa zaś staje się Bożym. — Być więcej Niepokalanej: to istota M. I.

Nazywa się Milicją, bo należący do niej nie ogranicza się na oddaniu siebie zupełnie Niepokalanej, ale stara się o ile może, by i serca innych dla Niej zdobyć, by i serca innych Jej się oddały, jak on się oddał. I to, by jak najliczniejsze serca dla Niej pozyskać, serca wszystkich co są i będą kiedykolwiek aż do skończenia świata.

To jest istota Milicji Niepokalanej. A jakim jej duch?

Duch jest tym, co ożywia, porusza. Duch więc M. I. będzie ożywiał członków M. I., by coraz bardziej byli rycerzami Niepokalanej, by co dzień bardziej stawali się rzeczą i własnością Niepokalanej i coraz gorliwiej zdobywali dla Niej serca bliźnich.

Im bardziej tym duchem się ożywią, tym więcej będą rycerzami Niepokalanej.

Na pociechę duszom gorliwym trzeba zaznaczyć, że istota oddania się Niepokalanej nie polega na ciągłej pamięci o Niej, ale na woli. Tak więc dusza zajęta cała dobrym spełnianiem swego obowiązku, nie przestaje być własnością Niepokalanej i jej myśli, słowa i czyny nie przestają być Niepokalanej, chociaż o tym nie myśli.

Odpusty udzielone członkom M. I. dzielą się na zupełne i cząstkowe. Do uzyskania odpustu zupełnego wedle ogólnego prawa kościelnego potrzeba oprócz odwiedzenia kościoła i modlitwy na intencję Ojca św., jeszcze spowiedzi i Komunii św. Spowiedź można odbyć w okresie 8 dni przedtem lub potem; kto zaś zwykł spowiadać się dwa razy na miesiąc to już nie potrzebuje osobno odprawiać spowiedzi dla uzyskania odpustu zupełnego. Komunię św. też można przyjąć albo w dzień zyskania odpustu, albo we wigilię, albo podczas oktawy:

„Uwielbiam trzy Osoby w jednym Bóstwie"

16.

Z ust Jezusa Chrystusa wiemy, że w Bogu są trzy osoby; swym apostołom zostawił zlecenie: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego!" To jest wielka, dla naszego rozumu niezbadana tajemnica. Głupi jest, kto mniema, że słabym światełkiem swego rozumu może zbadać tę tajemnicę; to nie jest jak gdyby światłem świecił w głęboką ciemność, lecz jak gdyby chciał światłem świecy zbadać słońce. Ale o wiele głupszy jest ten, co odrzuca tę tajemnicę, ponieważ jej nie pojmuje. Bo, że ona może być prawdziwa, to nasz rozum widzi; nauka o trójjednym Bogu nie mówi, że trzy osoby boskie Ojciec, Syn i Duch święty są jedną osobą, to byłoby istotnie niemożliwe, lecz mówi, że trzy osoby boskie mają jedną boską naturę, zatem są jednym Bogiem. Że tajemnica, o której nam rozum tylko tyle mówi, iż może być prawdziwa, również rzeczywiście musi być prawdziwa, to mówi nam objawienie, przede wszystkim sam Jezus: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy". — „Kto mnie widzi, widzi Ojca". Na kadym kroku spotykamy w Piśmie św. Nowego Testamentu świadectwa o Trójcy św.

W Starym Testamencie ta ważna prawda wiary nie jest wprawdzie jasno wypowiedziana. Ale w zarodku i w napomknieniach znajdujemy ją już tam także, tylko te napomknienia dopiero w świetle Nowego Testamentu są całkiem zrozumiałe i jasne. Tak słowa Boże w pierwszej księdze Pisma św.: „Oto Adam stał się jako jeden z nas" (Ks. Rodz. 3, 22). Lub słowa, które Izajasz (6, 3) w majestatycznym widzeniu słyszy, jak serafinowie wołają przed tronem Bożym: „Święty, święty, święty Pan, Bóg Zastępów". Prorok nie rozumiał wtedy jeszcze, dlaczego trzy razy „święty" rozbrzmiewa; my teraz pojmujemy, gdy nam trójjedność Boga została objawiona. Tak znajdujemy przy czytaniu ksiąg proroków i psalmów Dawida niejedno słowo, którego Żydzi nie mogli pojąć we właściwym znaczeniu, które nam teraz dopiero otwiera swe znaczenie. — Dlaczego Bóg zakrył Izraelitom tę prawdę? Może dlatego, ponieważ mieszkali wśród pogan, którzy ulegali bałwochwalstwu; łatwo mogłoby dawać pozór, jakoby Żydzi czcili trzech bogów, gdyby mówili o trzech osobach w jednym Bogu, i jak gdyby nie byli lepsi od pogan. Przecież nawet dzisiaj są jeszcze ludzie, którzy nam chrześcijanom czynią ten powierzchowny i bezsensowny zarzut.

Starano się naukę o Trójcy św. różnymi obrazami unaocznić. Tak przez obraz trójkąta, chce się przez to powiedzieć: jak ta figura ma trzy strony, a jednak jest jedną, tak trzy Osoby boskie są tylko jedną naturą. Pewien misjonarz, by swym nieco ciężko myślącym Lapończykom tajemnicę Trójcy św. w pewnej mierze uzmysłowić, położył obok miski z wodą garść śniegu i kawałek lodu. Potem wszystko razem stopił przy piecu. Było to plastyczne podobieństwo, ale tylko podobieństwo. Inny Boga Ojca porównał do źródła w studni, które jest niewidzialne i ukryte. Bóg Syn — powiedział — jest studnią, która objawia ludziom obecne, ale ukryte źródło. Bóg Duch św. jest potokiem, który ze studni wypływa i wszystko użyźnia. Pieśń kościelna porównuje Boga Ojca z słońcem, Boga Syna z promieniami słońca, Ducha św. z ciepłem, które płynie ze słońca. Te dwa ostatnie porównania są dlatego tak piękne, ponieważ zarazem unaoczniają, że Syn od Ojca i Duch św. od Ojca i Syna zarazem pochodzi i ponieważ zaznacza sposób działania poszczególnych osób boskich: Bóg Ojciec jest Stwórcą. Bóg Syn, „odblask Ojca", jest „prawdziwą światłością która każdego człowieka oświeca"; Duch św. jest dawcą łask i życia.

Jednak wszystkie porównania i obrazy nie mogą całkowicie rozjaśnić tajemnicy. Tu na ziemi winniśmy wierzyć w tajemnice Boże; oglądać będziemy w życiu przyszłym. W wierze spoczywa nasza zasługa. W chwili, gdy wiara nasza ma przejść w ogladanie, kapłan będzie się za nas modlił do trójjednego Boga: „Nie pomnij na upadki twego sługi; bo choć błądził, jednak ciebie, Ojca i Syna i Ducha św. nie zaparł się, lecz wierzył".

Wł. N.

Praktycznie więc: Kto pragnie wstąpić do M. I., niechaj 1) wybierze sobie dogodny dzień, w którym pragnąłby wpisać się do M. I. i zyskać odpust zupełny udzielony wstępującym do M. I. i doniesie o tym do Niepokalanowa. 2) Otrzymawszy w odpowiedzi Cudowny Medalik i dyplomik M. I., odmówi sobie w dniu uprzednio oznaczonym akt poświęcenia zawarty w dyplomiku. Ani w dniu wpisu, ani potem żadnych obowiązkowych opłat nie ma, chociaż w każdym czasie, kto sobie życzy, może dobrowolnymi ofiarami przyczyniać się do tym większego rozwoju sprawy Niepokalanej po całym świecie.

— — — — — — — — —

Byłbym szczęśliwy, gdyby te kilka słów przyczyniło się do zbliżenia wielu, dusz do wspólnej naszej Matki duchowej, Marii Niepokalanej i zachęciły do zdobywania coraz to liczniejszych serc dla Niej, a przez Nią dla Najświętszego Serca Boga-Człowieka, Jezusa.

(—) O. Maksymilian M-a Kolbe.

Z życia katolickiego

PROCES BEATYFIKACYJNY

Dnia 19 listopada 1948 r. w Kurii Metropolitalnej w Krakowie rozpoczął się w obecności Ks. Kardynała Sapiehy proces beatyfikacyjny Sł. Bożej Anieli Salawy.

A. Salawa urodziła się 9 września 1881 r. we wsi Siepraw pod Krakowem jako 11 dziecko ubogich, ale wielkiej wiary i zacności rodziców, którzy wszczepili w serce swej córki żar miłości Boga i zapał do pracy. W czternastym roku życia udała się do Krakowa, gdzie przyjęła obowiązki służącej. Całe życie pozostała w tym stanie, mimo, że trafiało się jej zamążpójście i inne możliwości pracy, gdyż pragnęła być podobną do Boskiego Zbawcy, który przyszedł do nas w postaci sługi.

Należała do Stowarzyszenia św. Zyty, była członkinią III Zakonu świeckiego św. Franciszka w Assyżu, prowadziła życie ukryte i proste, ale bogate w dobre uczynki: wspierała ubogich, pouczyła nieumiejętnych, cieszyła smutnych, choroby innych ludzi brała na siebie, upraszając zdrowie; w czasie wojny światowej wiele pomagała rannym żołnierzom i jeńcom. Gorąca miłość Boga i bliźniego wiodła ją na szczyty poświęcenia i heroizmu. Ostatnie lata cierpień ofiarowała za Polskę.

Umarła w Krakowie dnia 12 marca 1922 r. pocieszona widokiem Matki Najśw. Grób jej na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odwiedzają liczni wierni i wypraszają sobie najrozmaitsze łaski. Sprawą beatyfikacji A. Salawy zajmuje się postulator z zakonu OO. Franciszkanów, Kraków, pl. W.W. Świętych 5. O. Hipolit Eberhardt franciszkanin.

MILION ZŁOTYCH NA KUL

zebrano w Łodzi

W dniu 13 bm. w sali przy ul. Sienkiewicza 60 w Łodzi, odbyło się zebranie T-wa Przyjaciół KUL, na którym zarząd przedstawił sprawozdanie z działalności i poinformował o wynikach zbiórki na terenie Łodzi.

Tegoroczna zbiórka, dała w sumie lepsze wyniki niż akcja w roku ub. Świadczy to o coraz większym zrozumieniu roli i znaczenia KUL-u wśród katolickiego społeczeństwa Łodzi. Postawa społeczeństwa w akcji zbiórkowej nacechowana była nadzwyczajną życzliwością i ofiarnością. W sumie zebrała Łódź na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 986.000 złotych, w tym 117.000 zł. wpłynęło ze składek członkowskich.

W związku z przypadającym w tym roku trzydziestoleciem istnienia KUL-u, po pięknym przemówieniu p. Wojciechowskiego, apelującego do licznie zebranych członków T-wa o wzmożenie wysiłków i godne uczczenie rocznicy — wywiązała się dyskusja, idąca po linii znalezienia najwłaściwszych form, któreby w sposób godny uczciły przeszło ćwierwieczny jubileusz tej jedynej w Polsce katolickiej uczelni. (M.)

Śmiały projekt młodzieży katolickiej.

Katolicka Młodzież Robotnicza w Brazylii postanowiła wybudować „Miasto spółdzielcze". Nowe miasto ma posiadać najnowsze urządzenia cywilizacyjno-kulturalne.

Kurs dla Katechetek niewykwalifikowanych.

Stosownie do rozporządzenia Władz Szkolnych wzywam wszystkie katechetki niewykwalifikowane, zatrudnione na terenie diec. włocławskiej, aby przybyły obowiązkowo na kurs zimowy 12-dniowy — dn. 28 grudnia br. w godzinach porannych, na ul. Seminaryjską 7.

Zabrać należy koniecznie: koc, poduszkę i prześcieradło.

Ks. dr Wład. Szafrański
Diec. Wizyt. nauki rel.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 5 grudnia — Druga Niedziela Adwentu

EWANGELIA (Św. Mateusz, 11, 2-10)

Onego czasu Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, posławszy z uczniów swoich, rzekł mu:

— Tyś jest, który ma przyjść, czyli innego czekamy?

A odpowiadając Jezus, rzekł im:

— Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.

A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie:

— Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest o którym napisano:

Oto ja posyłam anioła Mego przed obliczem Twoim, który zgotuje drogę Twą przed Tobą.

Kalendarzyk kościelny.

5. 12. NIEDZIELA — Druga Adwentu — św. Saby, Opata.
6. 12. PONIEDZIAŁEK — św. Mikołaja, Bisk. i Wyzn.
7. 12. WTOREK — św. Ambrożego, Bisk. Wyzn. i Dokt.
8. 11. ŚRODA — Niepokalane Poczęcie Najśw. Marii Panny.
9. 12. CZWARTEK — św. Leokadii i Walerii.
10. 12. PIĄTEK — św. Melchiadesa, Bisk. i Męcz.
11. 9. SOBOTA — św. Damazego, Papieża i Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny.

5. 12.	Wschód słońca	7.28
	Zachód	15.25
11. 12.	Wschód słońca	7.35
	Zachód	15.24

Pierwsza kwadra księżyca 8 grudnia.

III Wielki Koncert Religijny w Kościele Chrystusa Króla w Toruniu.

Społeczeństwo katolickie, zmęczone ostatnimi latami wojny, z radością wita każdy poważny wysiłek artystyczny, który pozwala zmęczonym duszom wypocząć duchowo w atmosferze piękna i umożliwia zapomnąć o codziennym szarym dniu. Dlatego z całą satysfakcją należy przyklasnąć ambitnym wysiłkom Chóru Kościelnego przy parafii Chrystusa Króla, który w dniu 21 listopada wystąpił po raz III po wojnie ze swoim wielkim i pięknym repertuarem. Ostatni Koncert religijny był b. starannie opracowany i sprawił słuchaczom miłą niespodziankę. Nawet zwyczajny uczestnik (konsument) tych koncertów religijnych z radością zauważa ciągły postęp tego młodego Chóru. Stał on się bardziej dynamiczny, a zarazem posiadł wielką tajemnicę wczuwania się w treść odśpiewanych utworów, i z podziwu godną subtelnością umie wykonać najtrudniejsze partie z klasycznego repertuaru muzycznego (Schuberta: Missa es dur z przepięknym Gloria i Sanctus!). Na specjalne wyróżnienie zasługuje prof. Doga, który z wielką ekspresją i kulturą wykonał wszystkie utwory organowe — solowe. Gra prof. Dogi jest subtelna i b. przemawia do słuchacza; naprawdę jest to inteligentny wykonawca muzyki organowej. Wyrażamy głęboką nadzieję, że p. Szymański poprowadzi swój młody Chór ku dalszym wyżynom — życzymy mu najlepszych wyników!

X. mgr. jj.

Święty Mikołaj Cudotwórca. — 6 Grudnia.

Święty Mikołaj Biskup urodził się w Azji Mniejszej z zamożnych rodziców, odziedziczony majątek rozdał ubogim i wstąpił do zakonu. Powołany został na biskupstwo Mirzeńskie Licji i za wiarę był więziony. Znajdował się na pierwszym powszechnym soborze Nicejskim 325 r., zmarł w mieście Mirze, po pewnym czasie przeniesione zostało ciało do miasta Bari we Włoszech. Za życia i po śmierci słynął cudami i dlatego nazwany Cudotwórcą.

Św. Mikołaj szczególniejszą cześć odbiera na Wschodzie, a w Rosji pod wezwaniem jego wzniesiono w górę 700 cerkwi i wielkich pięknych soborów!

Dzień św. Mikołaja jest radosnym dniem dla dzieci, a i tradycyjna wigilia Bożego Narodzenia wtedy to przybywa święty i obdarza różnymi darami dzieci, a rodzicom, gdy się skarżą świętemu na złe dzieci, pozostawia rózgę.

Jest bardzo ładna w melodie i słowa pieśń o św. Mikołaju, stara — nieznana, zakazana kiedyś przez cenzurę carską, oto ostatnia zwrotka.

„Ciebie Bóg obrał za Patrona wszelkiemu ludowi,
Wielbią Cię wszystkie świata strony obcj domowi);
Abyś w ich sprawie stawał łaskawie,
Stał też w obronie POLSKIEJ KORONIE,
Święty Mikołaju!

Roch Stańczak.

) Domowi t. j. Ziomkowie, rodacy.

A. Turczynowicz. 14

Z mojego pamiętnika

Znów byłem w dwóch miejscach bezskutecznie. Strzelanina tymczasem trwała bez przerwy. Wreszcie trzecią, właściwie już siódmą, zastałem w mieszkaniu i postanowiłem nie ustąpić.

— Czyś pan oszalał? — pada odpowiedź na moje zawezwanie do chorej. — Przecież teraz na ulicę nie sposób wyjść!

— Widzi pani, że przybyłem wprost z ulicy. Prawie już godzinę biegam po różnych ulicach i jakoś jestem cały.

— Jednemu się może udać, a drugiemu nie!

— Pani musi udzielić pomocy. To jest pani święty obowiązek. Przecież w grę wchodzą dwa życia ludzkie!

— Nie mogę! Boję się! Niech pan spojrzy na mnie! Ręce mi się trzęsą! Cała jestem jak by w febrze. Jestem chora, zmęczona. Zamiast pomóc mogłabym zaszkodzić!

— Jeżeli pani nie pójdzie natychmiast ze mną, udam się do Straży Obywatelskiej i złożę zameldowanie. Czeka panią za to duża odpowiedzialność. Prawo wojenne!

To pomogło. Zaczęła się szykować do wyjścia.

— Ale ja na Kasę Chorych nie mogę udzielić pomocy.

— Kto dziś mówi o Kasie Chorych!— wzruszyłem ramionami.

Wyszliśmy na ulicę. Akurat gdzieś w pobliżu uderzyło. Złapałem niewiastę silnie za rękę, by mi nie zwiała.

Drżała cała, jęcząc: — Mój Boże, Mój Boże!

Przez plac Dąbrowskiego przebiegliśmy biegiem. Młynarską i Reymonta przeszliśmy szczęśliwie.

Po pewnej chwili zostałem ojcem malutkiej, drobniutkiej córeczki.

Strzelanina trwała przez cały czas. A gdy nasza przybyszka otworzyła po raz pierwszy oczy, wysoko w przestrzeni szybował samolot niemiecki, ostrzeliwany przez naszą artylerię.

— Będzie lotnikiem! — powiedziała akuszerka.

— Prędzej wyjdzie za mąż za lotnika! — odpowiedziałem z uśmiechem i podszedłem do żony, całując ją serdecznie w podziękowaniu za prezent wojenny.

— Nie obawiasz się strzałów? — pytam.

— Teraz nie! Przedtem bałam się więcej!

— Ale teraz już nie będziesz mogła zejść do pralni — mówię z uśmiechem.

— To nic!

Akuszerka tymczasem pożegnała nas, zapowiadając, że więcej już nie przyjdzie i dziecka kąpać nie będzie. Po różne środki lekarskie poleciła mi przyjść do siebie, wątpi bowiem aby w aptece takie leki jeszcze były.

Wieczorem konferencja nad wyborem imienia dla małej. Zatrzymaliśmy się przy imieniu najmłodszej, a najwięcej obecnie cenionej, świętej Tereni od Dzieciątka Jezus.

Terenia nasza urodziła się jeszcze jako wolna Polka i na wolnej ziemi, nie splugawionej stopą najeźdzcy. Gdyby przyszła na świat jutro, kto wie czy nie trzeba by było powiedzieć o niej: „urodzona w niewoli".

Wszyscy sąsiedzi do tego czasu „urzędujący" w pralni, przenieśli się do naszego mieszkania otaczając chorą i dziecko. Terenia do tego stopnia zaciekawiła wszystkich, że zapomniano o

Dla wsi i na wsi



Znaczenie wapna w rolnictwie.

Niedoceniane u nas jest znaczenie wapna w rolnictwie. A tymczasem wapno po za tym, że jest jednym z koniecznych pokarmów dla roślin, tak że bez tego składnika w glebie, rośliny nie mogą się należycie rozwijać — ma jeszcze wiele innych zalet o których warto przypomnieć. Do zalet wapna zaliczamy:

1) Wpływa ono doskonale na strukture, czyli budowę gleby, czyni ją cieplejszą, przepuszczalną, przewiewną, rozpulchnia, rozkrusza, co jest ważne na glebach ciężkich, gliniastych, które nieraz zlepiają się, wysychają tak mocno, że powietrze nie może się dostać w głąb roli do korzeni roślin, które przecież do oddychania potrzebują tlenu, jaki jest w powietrzu. Na wiosnę, gleba mająca w sobie wapno jest sypką, nie zlewną, i nigdy się łatwo nie zaskorupia. Więc i orka i uprawa takiej gleby jest łatwiejsza i mniejszej siły pociągowej wymaga.

2) Wapno usuwa i zobojętnia kwasy w glebie, które, jak kwasy próchnicowe są szkodliwe dla roślin. Jeśli uprzytomnimy sobie, że u nas dużo kwaśnych, zabagnionych gleb i wapno tu może znakomicie przyczynić się do ich poprawy, że dużo łąk podmokłych po ich osuszeniu i dodaniu wapna, zamieniają się w doskonałe łąki — to znaczenie wapna jest tu wybitnie widoczne.

3) Wprawdzie role piaszczyste można nie wapnować, o ile gleba zawiera więcej jak 0.2 procent wapna (gliniaste można nie wapnować dopiero wtedy, gdy zawierają go więcej jak 0.5 procent), ale gdy go nie ma, to wapno i na rolach piaszczystych jest pożądane, jak i na przepuszczalnych, z których wapno się łatwo wypłukuje, a przy tym jakby skleja ono lekkie, piaszczyste gleby, zatrzymując rozmaite pożyteczne składniki i chroni je od wyługowania (wypłukania).

4) Wapno jest jakby kuchnią dla rośliny, przygotowującą dla niej surowe pokarmy na przyswojone, bowiem pod wpływem wapna przyśpiesza się rozkład gnoju i nawozów zielonych, a także różne mineralne składniki w glebie, dotychczas niedostępne dla roślin, zamieniają się pod wpływem wapna w dostępne.

5) Wapno odkwaszając glebę — ułatwia rozwój drobnoustrojów, przerabiających pokarmy na przyswajalne dla roślin.

6) Na wiosnę — gleby wapnowane szybciej obsychają, są pulchne i można je wcześniej od innych uprawiać.

7) Wapnowanie słusznie nazywają melioracją, to jest ulepszaniem roli, gdyż raz zastosowane, działa przez kilka lat (6—10 lat), przy czym z obawy wypłukania wapna w głąb, zaleca się na glebach piaszczystych, lekkich częstsze wapnowanie, niż na zwięzłych, ale za to w mniejszych ilościach. Czasem nawet wystarczy dać tomasówkę, która oprócz fosforu — zawiera i sporo wapna, albo zamiast wapna — można dać margiel, o ile gdzieś jest w pobliżu w ziemi. Na ziemie ciężkie, gliniaste, zwięzłe, najlepsze jest wapno palone i to nie w kawałkach, bo jest uciążliwe przy użyciu (wywozi się na pole w jesieni w małe kupki i przykrywa ziemią, a dopiero gdy się rozlasuje, rozrzuca równo po polu i przykrywa płytko pługiem lub kultywatorem) — lecz lepsze jest wapno palone mielone w proszku, które odrazu (najlepiej siewnikiem do wapna) rozsiewa się w czas suchy po polu i przykrywa ziemią. Na łąkach rozsiewa się wapno po wierzchu późno w jesieni i silnie wbronowuje się go broną.

Wapna na gleby lżejsze używa się 10—15 q. na ha, na ciężkich 20—25 q. zależnie od gleby. Co do marglu, to ten używa się więcej na lekkie ziemie, ale w dużej ilości 150—220 fur na ha, ale za to działa on długo, bo 10—15 lat. Margiel wykopany wywozi się zimą i odrazu rozrzuca po polu, a przez zimę rozkruszy się, a na wiosnę wymieszać trzeba kultywatorem czy broną z ziemią.

Gdzie blisko cukrownia, tam można dostać odpadki z fabryki cukru — tak zwany szlam saturacyjny, albo defeka-

---

kulach, samolotach, bombardowaniu, grożącej śmierci itp.

Wojna odeszła na plan drugi. Pierwsze miejsce zajęła Terenia.

12. 9. 1939.

Żona czuje się dobrze. Danusia wstała. Ostrzeliwanie miasta trwa dalej. Jesteśmy wszyscy już strasznie zmordowani, a jednocześnie jakoś przyzwyczajeni do tego huku, wycia, wstrząsów itp.

Korzystając z chwilowej przerwy w strzelaninie wyszedłem do miasta. Spustoszenia duże. Niektóre domy jeszcze się palą. Sklepy pozamykane. Na ulicach kupy tynku, szkła, dachówek. Słupy elektryczne lub telegraficzne potrzaskane. Druty w niezwykły sposób poplątane ze sobą. Ile ofiar ludzkich nie mogę się dowiedzieć. Kolumny uciekinierów dalej przez miasto przechodzą. Żołnierzy polskich znikoma ilość.

Na placu Wolności wśród wysokich kwiatów na klombie ukryte działo przeciwlotnicze. Dwie armaty polowe skierowane w stronę ul. Kilińskiego. Stamtąd idzie nieprzyjaciel. W oddali, gdzieś za miastem donośny huk armat. Bój o Polskę trwa nadal.

W klasztorze umieścił się sztab gen. Bortnowskiego. Stamtąd wychodzą ostatnie decyzje i rozkazy.

Na pl. Wolności w t.zw. Hotelu Polskim ruch. Czynna jest nadal stołówka dla ofiar wojny, dla uciekinierów i miejscowej nędzy. Właśnie gdy wpadłem odbywała się przy jednym ze stolików konferencja: prof. Zygmunta Błędowskiego, zawsze czynnego, ruchliwego i uspołecznionego bardzo człowieka, oraz p. Stanisława Gutkowskiego, dobrego organizatora i spieszącego zawsze z pomocą. Radzili nad sposobem zdobycia żywności na obiad jutrzejszy. Patrzyłem na tych ludzi z szacunkiem i podziwem. Zapomnieli o kłopotach wojennych, a pamiętali przede wszystkim o nieszczęśliwych. Nie chciałem im przeszkadzać w konferencji więc wyszedłem na ulicę i skierowałem swe kroki do mieszkania ciotki i Marysi. Ta ostatnia leży w łóżku chora . Wyczerpana nerwowo bardzo. O pomoc lekarską trudno. Żaliła się biedna, że pozostawiona jest tylko sobie. Ciotka również źle się czuję. Już przecież sterana wiekiem, a tu przy wszystkich przeżyciach, choroba w domu.

Po przebyciu paru chwil u ciotki wróciłem do swego domu. Tutaj cisza i spokój. W dalszym ciągu wszyscy zajęci Terenią. Sąsiadki jak mogą, tak pielęgnują żonę i dziecko.

Gdy nadszedł wieczór wyszedłem na dwór. Na horyzoncie wszędzie łuny i częste wybuchy ognia. Artyleria swoje dzieło zniszczenia prowadzi dalej. Wszędzie, za wyjątkiem jedynej północnej strony, ogień, ogień i ogień! Tryumf szatana kompletny!

Tam gdzieś, pada co chwilę bohaterski żołnierz polski, konając z okrzykiem „Ojczyzna!" na ustach, gdzieindziej znów wśród ruin i zgliszcz biegają strwożone niewiasty, szukając wśród stosu ognia swych najbliższych i swego dobytku, tam znów na głowy bezbronnej ludności padają tysiące ton rozpalonego żelaza, wyplutego z gardzieli stalowych, niszczycielskich ptaków, szerząc nową śmierć; nowe spustoszenie, a nad tym wszystkim wśród gruzów i jęków, płaczu, załamywanie rąk, wśród bomb, pocisków, ognia i ryku dział stoi Hitler wpatrzony w dzieło zniszczenia i zadowolony ze zwycięstw, z powiększenia w barbarzyński sposób „Lebensraumu" dla „szlachetnego narodu niemieckiego".

(D. c. n.).

cyjny. Jest to błoto wapienne, które prócz wapna zawiera do 0.6% fosforu i 0,4% azotu. Jest to więc cenny nawóz, który w ilości kilkudziesięciu wozów na hektar wywozi się w jesieni, rozlewa po polu i na wiosnę, gdy przez zimę zwietrzeje — miesza kultywatorem czy broną z ziemią.

8) Pamiętać jednak należy, że samo wapno nie wystarczy na pokarm roślinom, i trzeba przy nim nawozić glebę nawozem sztucznym, ale bardzo często dopiero po zwapnowaniu roli występuje wybitna korzyść ze stosowania nawozów sztucznych.

Jakże rolnik może poznać brak wapna w glebie? W tym celu polewa się grudkę ziemi mocnym octem, albo kwasem solnym rozcieńczonym wodą. O ile po oblaniu tymi płynami — wilgotna grudka pieni się i jakby syczy, wskutek wydzielania gazu — to dowód, że wapna w roli dużo. Jeśli zaś zachowuje się spokojnie po oblaniu octem czy kwasem solnym — dowód, że brak wapna, a gdy tylko słabo syczy — to znak, że wapna jest trochę w roli.

Można też poznać czy gleba kwaśna, czy wapienna po roślinności, jakie rosną na glebie. Na kwaśnych glebach, to jest bezwapiennych rosną: szczawie, skrzyp, jaskier trujący, złocień, kwaśne trawy, tuszyce, sitowie. Źle rośnie na kwaśnych polach koniczyna czerwona i dużo jej łysin na polu widać. Natomiast rzepa i tymotka lubią kwaśne gleby. Gdy gleba kwaśna — to podglebie odcina się od gleby jasną warstwą białego lub szarego koloru, a w rowach stojących, woda brunatno-brązowego koloru z tęczowym odblaskiem.

Brak wapna można też poznać po tym, że wyrastają u roślin długie liście, które czasem skręcają się, a przy tym siedzą na wysokich, cienkich łodygach.

Niektóre rośliny są więcej, inne mniej wdzięczne za dodatek wapna do gleby. Tak wdzięczne są za wapno: koniczyna czerwona, jęczmień, konopie, a bardzo wdzięczne — buraki i lucerna, równie nostrzyk, gorczyca, słonecznik na kiszonkę, a z warzyw: cebula, sałata, szpinak, kapusta itp. gdyż te rośliny nie lubią kwaśnej gleby.

Poznać można, że gleba ma sporo wapna, gdy na niej rosną dobrze: koniczyny, esparesta i groszkowe rośliny.

Średnio reagują na wapno w glebie: żyto, owies, bób, koniczyna szwedzka, turnips, pomidory, marchew.

Słabo reagują na dodatek wapna: kukurydza, len, tymotka, rzodkiewka, pietruszka, poziomki.

Szkodliwie działa wapno dane wprost pod ziemniaki, łubin. Dlatego pod nie i pod len, nie daje się wapna w tym roku, w którym się je uprawia.

Wapnować najlepiej: 1) pod jarzyny, w które wsiejemy koniczyny, 2) ugór na oborniku pod rzepak lub oziminę, 3) nawożone obornikiem pola lub buraki itp. pamiętając, że wapno razem z gnojem nie miesza się, lecz naprzód dać jeden i przyorać, a potem dać drugi nawóz. Także wapna nie daje się równocześnie z superfosfatem, gdyż fosfor superfosfatu może pod wpływem wapna przejść w trudno przyswajalny.

Inż. **Br. Staniszewski.**

PORADY GOSPODARCZE

W POLU. W m. grudniu są jeszcze czasem dnie, kiedy da się wykonać zapóźnione orki zimowe. Wywozić obornik w pole o ile tego wcześniej nie dało się zrobić. Młócić zboże i doglądać je w śpichrzu. Kompostować łąki, jak również nawozić je kainitem. Zabezpieczyć starannie kopce przed marznieciem. Kopce ziemniaczane, a szczególnie marchwiane zrewidować dokładnie przed okryciem zimowym. Kopce z marchwią okryć cienko, bo marchew łatwo się zagrzewa. Z mocniejszym okryciem poczekać do mrozów. Gdzie śnieg przy kopcach grubo nawiany, to go odrzucić, bo za bardzo tamuje dostęp powietrza, a w razie topnienia zalewa kopce. Jeżeli stawy zamarzły, należy rybom otwierać przeręble.

W SADZIE i WARZYWNIKU. Kończyć roboty rozpoczęte w listopadzie.

W czasie kiedy panuje odwilż, a ziemia nie jest zbyt mokra, kończyć jesienią orkę pomiędzy drzewami owocowymi. Cebulę okryć słomą.

W przechowalni starać się utrzymać stale jednakową temperaturę, która nie powinna przekraczać + 4 stopnie C. Celem otrzymania odpowiedniej wilgoci w bardzo suchych przechowalniach, poleca się skrapianie ziemi, ścian i sufitu czystą wodą, bacząc przy tym by woda nie dostała się na owoce, gdzie sprzyjałoby rozwojowi szkodliwych grzybków. Owoce nadpsute usuwać aby drobnoustroje gnilne nie rozpanoszyły się w przechowalni.

Wycinać na drzewach rany rakowe do miejsca zdrowego i zasmarować maścią ogrodniczą. Poza tym zbierać z drzew mumie (martwe owoce) i palić. Uprzątnąć i spalić głąby, przerabiać komposty. Przeglądać zapasy warzywa. Sprawdzić stan narzędzi, szklić okna, szyć maty, naprawiać skrzynie inspektowe. Podkarmiać ptactwo.

W PODWÓRZU. Już w listopadzie, a tym bardziej obecnie w grudniu, należy zabezpieczyć budynki na zimę. Uszczelnić drzwi i okna. Wybielić oborę, stajnie i inne budynki inwentarskie.

Pompy i wodociągi nakryć ciepło aby nie zamarzły. Zaopatrzyć się w węgiel i naftę. Po skończonej pracy wypuszczać wodę z pomp, chłodni i motorów lokomobili w obawie przed rozsadzeniem. Jeśli się młóci, to najpierw stogi, potem dopiero zboże w stodole.

Doprowadzić do porządku opryskiwacze i ustalić zapasy środków chemicznych. Uporządkować odpływ wody w rowach i drenach. Spuścić wodę z kałuż na drogach i zarównać powierzchnię. Przed zamarznięciem wygładzić drogi bronami, aby nie było grudy. Podwórze jeszcze staranniej przygotować przed zimą ze względu na duży ruch inwentarza. W razie gdy mróz ściśnie ziemię i nie można już orać pomyśleć o zwózce potrzebnych na zimę ciężkich materiałów, jak np. drzewo opałowe.

INWENTARZ ŻYWY. Chronić bydło przed gołoledzią. Konie kuć ostro. Obcinać kopyta i racice. Jak w każdym miesiącu, tak i w grudniu pamiętać, że dla inwentarza (bydła i świń) spacer co najmniej dwugodzinny na świeżym powietrzu jest warunkiem zdrowia. Gdy nastaną dni mroźne, zwiększyć w paszach ilość białka i tłuszczu.

W KURNIKU. Kury są już całkowicie na żywieniu zimowym. Podczas mrozu nie wypuszczać ich z kurników. Ziarno zadawane wrzucać im wieczorem w ściółkę, żeby grzebały co je rozgrzewa. Około południa dawać ciepłą strawę, np. ziemniaki gotowane z osypką z dodatkiem cebuli lub szczypioru. Obfita ściółka wystarczy, zmieniana raz na tydzień, ale należy ją codziennie wytrząsać, a nawóz zmiatać i wyrzucać. Dobre nioski już się niosą. Indyki na chów dobrze jest żywić siekaną zielenią, okopowymi oraz ziarnem parzonym, które się daje na noc. Woda jest niezbędna. Indyki przeznaczone na tucz mają być gotowe przed świętami Bożego Narodzenia. Kaczki żywić silniej, lecz nie zapasać. Kaczory wymagają owsa parzonego. Wodę często im zmieniać. To samo stosuje się do gęsi. Na noc zapędzać je do pomieszczenia w którym później mają się nieść.

W PASIECE. W zimę pszczoły potrzebują starannej opieki. Po każdej większej zmianie temperatury obejść wszystkie pnie na dworze i w stebniku. Jeżeli niektóre pnie huczą, to należy u nich zmniejszyć okrycie lub nawet je usunąć: jeśli to nie pomoże, to trzeba taki pień usunąć ze stebnika do pasieki. Przy ogólnym huczeniu otworzyć wietrzniki, a jeśli i to nie pomoże, to nanieść śniegu lub lodu aby obniżyć temperaturę. Dbać o to, aby pszczoły miały spokój i stosowne ciepło. Pasieki ogrodzić, ażeby zwierzęta i ludzie pszczołom nie przeszkadzały.

Gałęzie drzew zwisające na ul odciąć. Tak samo płoszyć ptaki z pasieki, jak np. dzięcioły, sikory itp. (Skam)

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kit do lamp naftowych. Często odkleja się od rezerwuaru naftowego w lampie — górna metalowa obrączka, w którą wkręca się maszynka z knotem. Może to być łatwo przyczyną pożaru, gdyż maszynka z płonącym knotem może spaść, ogień dostać się może do rezerwuaru z naftą, powodując wybuch.

Taką metalową nasadkę można przykleić, używając do tego mieszaniny składającej się z gorącego kleju stolarskiego z dodatkiem sproszkowanego gaszonego wapna.

Jak postąpić gdy pękną kafle w piecu. Należy zakleić szpary mieszaniną składającą się z kredy szlamowanej, rozrobionej do gęstości kitu — białkiem jaja kurzego.

Metal nie dający iskier przy uderzeniu.

Wiadomo, że narzędzia żelazne wytwarzają przy uderzeniu iskry, co może być przyczyną zapalenia się łatwopalnych materiałów lub wybuchu lotnych gazów wybuchowych, jak np. w kopalniach węgla. W skutek tego używano często narzędzi miedzianych, które ani przy tarciu, ani przy uderzeniu — nie dają iskier. Były to jednak narzędzia dość miękkie, wobec czego do wyrobu narzędzi zaczęto używać stopu miedzi i berylu. Narzędzia z tego stopu są twarde jak stal, a przy pracy nie dają iskier, ani nie magnetyzują się.

OBRAZY U PANI KAZI

Żona nie dała mi od jakiegoś czasu spokoju, koniecznie namawiając, bym poszedł do pani Kazi, jej dawnej koleżanki. Aż wczoraj wypchnęła mnie tam.

— Idź — powiada — do niej. Ona ma podobno jakieś wiadomości o moim bracie (brat żony zginął gdzieś w Afryce).

— A czemu ty sama nie idziesz?

— Niecierpię tej baby. Jej się zdaje, że ładniejszej nad nią nie ma. Czy już zapomniałeś, jak osmarowała mnie przed tobą, gdyś wrócił z wojska?

— To drobiazgi! Któż by brał jej gadaninę pod uwagę? — uspokoiłem żonę.

I udałem się do pani Kazi.

Była może siódma wieczorem. Wchodzę. Pani Kazia, śliczna, świeża, wysmukła blondynka, lat może trzydzieści pięć, prowadzi mnie zaraz do pokoju i zaczynamy gawędę. Istotnie, pokazuje listy z zagranicy, w których jej krewny opowiada o śmierci mego szwagra.

Rozglądam się po mieszkaniu. Puste... Jak dla mnie, puste, bo dzieci w nim nie widzę.

— Dlaczego pani nie wychodzi za mąż? — zagaduję piękną kobietę.

— Nikt mnie nie chce — roześmiała się. I zaczęła mi pokazywać pamiątki po mężu: fotografie, najrozmaitsze drobiazgi, nawet ubranie.

— Pani mąż zginął w powstaniu?

— Tak. I to okropnie: granat rozerwał mu brzuch.

— Biedny człowiek! — pomyślałem sobie. I dopiero teraz spojrzałem na ściany pokoju. Zawieszone były obrazami nagich kobiet, a raczej wszędzie przewijał się motyw jednej i tej samej pięknie zbudowanej kobiety.

— Czy to nie pani? — spytałem.

— Tak! — roześmiała się rozkosznie, wcale się nie wstydząc.

Głupio mi było. Obrazy miały bezsprzecznie dużą artystyczną wartość, ale ta nagość zawstydziła mnie. Przyznam, że ja, dorosły, dzieciaty i żonaty chłop, krępowałem się po prostu patrzeć na ową wystawę golizny pani Kazi. I ona nic nie mówiła. Jakby tu zacząć z nią o tym mówić? — myślałem sobie. — „W katolickim domu nie powinno przecież być takiej wystawy". Ale widocznie nielada trzeba odwagi, żeby komuś zwrócić uwagę w takich sprawach, bo nie łatwo przyszło mi się odezwać. Przezwyciężyłem jednak strach i rozpocząłem atak.

— Przepraszam panią — zacząłem — ale te obrazy nie podobają mi się!

— Dlaczego? — zdziwiła się przymilnie pani Kazia.

— Po co ta wystawa mięsa i kości?

— Przecież to piękne! Czyż P. Bóg nie stworzył kobiety?

— Pan Bóg — rzekłem — wszystko stworzył, ale ten co malował te obrazy, mało miał wspólnego z Panem Bogiem. I pani też chyba niewiele wspólnego ma z Bogiem. Widać to po tych ścianach.

— Ciekawe! — powiedziała piękna pani — nikt nie zganił mi tego, tylko pan. Pan wyznaje jakieś przedpotopowe zasady.

— Nie ja jestem przedpotopowy, tylko pani przyjmowała u siebie mężczyzn samych tchórzów, którzy nie ośmielili się powiedzieć pani tego, co myśleli patrząc na te obrazy. Widzi pani, dziś mężczyzna udaje człowieka bez wstydu, zwłaszcza wobec kobiety, bo myśli, że przez to wygląda bardziej modnie, nowocześnie i postępowo. Pani prawdopodobnie nie gościła u siebie prawdziwego mężczyzny, który by mówił to, co myśli, niezależnie od tego, czy się to komu podoba i czy to modne lub nie.

Stropiła się pani Kazia, aż żal mi jej było. Po chwili zaczęła szczebiotać:

— Panie! Ja te obrazy trzymam przez pamięć na męża. On się kochał w takich rzeczach. On kazał je malować. Sam rozwieszał je. Ja mu chcę zrobić tym przyjemność, że dalej je trzymam.

— Przecież mąż pani umarł? — zawołałem.

— Tym bardziej więc muszę szanować pamiątki po nim.

— Nie, droga pani. To nie są dobre pamiątki. On za te swoje „zamiłowanie" na pewno cierpi w czyścu. I kto wie, czy tak długo nie będzie cierpiał, dopóki te obrazy tu będą wisiały i gorszyły tych, co tu przychodzą. Bo jak pani myśli: czy te obrazy pobudzą kogoś do czegoś dobrego? Przeciwnie, proszę pani. Kobiety, co na te obrazy patrzą, są zachęcane przez to do bezwstydu. A mężczyźni? Szkoda gadać. A dzieci, proszę pani, co dzieci myślą, gdy tu wejdą, zwłaszcza chłopcy? Proszę się nad tym, co mówię, zastanowić. I proszę pomyśleć: pani, taka śliczna, młoda jeszcze kobieta, po co pani tymi obrazami ma gorszyć ludzi, osłabiać ich wolę? Po co, gdy pani może, przeciwnie: jak najlepszy wpływ wywierać? Przecież po to pani żyje, żeby dobrze czynić. Po to Bóg dał pani tak wyjątkową urodę.

Odwiedzałem jeszcze kilkakrotnie panią Kazię i za każdym razem nie dawałem jej spokoju z tymi obrazami.

— Sprzedam je! — powiedziała wreszcie.

— Nie. Bo ktoś inny będzie się nimi gorszył lub gorszył drugich. Zło powędruje w świat.

— Wiem, co zrobię... — powiedziała z zadumą pani Kazia.

A co zrobiła, dowiedziałem się już z ust mej żony, bo obie panie tymczasem pogodziły się. Ramy sprzedała, płótno poszło w piec.

— Zrobiłam to dla spokoju duszy mego ś. p. męża, a poza tym zamówiłam za niego mszę i poszłam pierwszy raz od dnia ślubu do spowiedzi — tłumaczyła mej małżonce.

Jur Narzymski.

Z życia naszej diecezji

Włocławek.

Dnia 5 grudnia rb. o godz. 10-ej rano w parafialnym kościele św. Stanisława we Włocławku odbędzie się uroczystość poświęcenia ołtarza M. B. Częstochowskiej. Poświęcenia dokona pasterz naszej diecezji J. E. Ks. Biskup Karol Radoński.

ZNAMIENNY LIST

Pewien student gimnazjalny posłał do parafii w Kawnicach dotkniętej podwójnym ciosem na przestrzeni ostatniego dziesiątka lat: rozebraniem murowanej świątyni przez okupanta i pożarem drewnianego kościoła wzniesionego po wojnie — ofiarę 500 zł. Do ofiary dołączył list, który mówi sam za siebie wystarczająco: List brzmi tak:

Ukochani Wierni! współczuję całym sercem z Wami, Katolikami, z powodu tego tragicznego ciosu, jaki Was dotknął na skutek spalenia się świątyni Pańskiej, i z powodu tego stanu rzeczy, w jakim teraz jesteście pozostając bez świątyni. Ja jako student, będąc stale w materialnych brakach a pragnąc przyczynić się do budowy kościoła na cześć Najśw. Marii Panny, zdobywam się na tak małą ofiarę pieniężną. Okradam samego siebie, by móc Wam coś wysłać na wyżej wymieniony cel.

Czcijcie Marię i kochajcie Ją z całego serca, a Ona Wam wiele łask uprosi u Syna Swego tak w życiu jak i po śmierci. I jam doznał wielu łask u stóp Niepokalanej na Jasnej Górze w Częstochowie. Niegodny czciciel Marii.

Czy stanąłeś już w szeregach ofiarodawców na rzecz spalonego i zniszczonego kościoła w Kawnicach, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin?

SKULSK.

Parafia nasza leży na krańcu diecezji Włocławskiej. Zdawałoby się, że jest zaniedbana i opuszczona a jednak z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że dzięki wytężonej pracy miejscowego Ks. Prob. Jana Kwiatkowskiego życie religijne się rozwija. Dowodem tego była Misja św. urządzona staraniem Ks. Proboszcza w dniach od 7 do 14. XI. Misje prowadzili OO. Jezuici — Jan Kurdziel z Bydgoszczy i Stanisław Szymański z Radomia.

Misje św. rozpoczęły się w niedzielę t. j. 7. XI. o godz. 10 — parafianie zgromadzili się bardzo licznie, oczekując w skupieniu na OO. Misjonarzy. Po uroczystym wprowadzeniu OO. Misjonarzy z asystą do kościoła Ks. Prob. powitał Ich w gorących słowach powierzając opiekę nad parafią przez symboliczne włożenie stuł a parafian zachęcił do licznego i systematycznego uczęszczania na Misje św. Następnie O. Jan Kurdziel wszystkich pobłogosławił i wygłosił pierwszą naukę.

Nauki głoszone były przez osiem dni — codziennie po cztery.. Przez cały czas Misji św. kościół był wypełniony po brzegi mimo zimna i niepogody — na co zwrócili uwagę OO. Misjonarze. Były nauki dla dzieci, stanowe i ogólne. Spowiedź św. trwała przez trzy dni do późnej nocy — spowiadało po 10 księży zaproszonych specjalnie aby każdy mógł skorzystać z łask jakie daje Misja św. Dowodem zrozumienia i przejęcia się Misją św. jest to, że do Komunii św. przystąpiło 8 tysięcy osób. Zaznaczyć trzeba że wyspowiadało się wiele takich którzy od dłuższego czasu stronili od Sakramentów św.

W niedzielę na zakończenie Misji św. została odprawiona uroczysta suma z podniosłem kazaniem O. Jana Kurdziela.

Przed sumą udała się procesja do krzyża na którym Ks. prob. umieścił pamiątkową tabliczkę z datą Misji św. Krzyż ten cudem ocalał nie zniszczony przez okupanta z ostatnich Misji z r. 1935. OO. z zadowoleniem podkreślili tak przygotowaną parafię do Misji św. — zasługą to jest naszego duszpasterza, który nie żałował czasu choć go ma mało — bo uczy nauki religii w szkole, jeździ z 3-cią Mszą św. do kościółka w Warzymowie.

OO. Misjonarze wyjechali z dużym zadowoleniem żegnani przez dzieci z kwiatami i przemówieniem p. Józefa Wesołowskiego. Ks. Prob. w imieniu całej parafii składamy serdeczne „Bóg zapłać" za urządzenie Misji św.

Parafianin.

Z całego świata

★ Na autostradzie przebiegającej wzdłuż morza w pobliżu Sztokholmu autobus potrącony przez ciężarówkę wpadł do wody. 16 pasażerów utonęło, tylko jedna osoba zdołała się uratować.

★ Znakomity pianista Raoul Koczalski zmarł dnia 24 listopada rb. w szpitalu miejskim w Poznaniu. Śp. Kaczalski liczył lat 63.

★ W fabryce prochu w Lizbonie nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 23 osób. Ilość rannych nie została jeszcze ustalona. Fabryka uległa poważnemu uszkodzeniu.

★ W Londynie ogłoszono biuletyn lekarski donoszący o chorobie króla Jerzego VI, który cierpi na zaburzenia w obiegu krwi w arteriach nóg. W związku z chorobą króla odwołany został jego wyjazd do Australii.

★ Amerykańscy pracownicy portowi odrzucili przedstawione im przez pracodawców propozycje natychmiastowego powrotu do pracy. W ten sposób strajk w portach wschodnio-amerykańskich trwa nadal.

★ Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu nowe bilety bankowe 1000-złotowe 3 emisji z datą: Warszawa, 15 lipca 1947. Znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 1000-złotowe emisji z 1945 i 1946 roku są nadal prawnym środkiem płatniczym.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM KLUBU JASNYCH KSIĄŻEK?

ŻADNYCH KLUB TEN NIE WYMAGA ZOBOWIĄZAŃ ANI PRZEDPŁAT.

WCIĄŻ JESZCZE MOŻNA PRZESYŁAĆ ZGŁOSZENIA NA PIERWSZĄ SERIĘ JASNYCH KSIĄŻEK DO NASZEJ REDAKCJI.

★ Ostatnio nad Anglią panowała taka gęsta mgła, że sparaliżowała całkowicie żeglugę na kilku najważniejszych rzekach oraz uniemożliwiła komunikację lotniczą z Ameryką, utrudniając jednocześnie w dużym stopniu komunikację kolejową i kołową. W Leicester zanotowano 19 wypadków samochodowych. Kilka statków, które opuściły Glasgow zmuszone były niezwłocznie zawrócić.

★ Polskie Radio poczyniło odpowiednie przygotowania do należytej obsługi Kongresu Zjednoczeniowego Partii PPR i PPS. Z przebiegu Kongresu prowadzone będą transmisje, a najważniejsze audycje przeznaczone są do przekazania na głośniki uliczne. W chwili ogłoszenia Aktu Zjednoczeniowego na specjalny sygnał radiowy odezwą się w całym kraju syreny fabryczne, zwołujące pracowników do hal fabrycznych i świetlic.

★ Silne oddziały chińskiej armii ludowej koncentrują się około Tien Tsinu. Dowództwo wojsk rządowych przyznało, że 7 armia Czang-Kai-Szeka jest odcięta od głównych sił wojskowych. Żona Czang-Kai-Szeka wygłosiła przez radio apel do Ameryki o pomoc gospodarczą i militarną. Gwałtowne walki trwają na obszarze pomiędzy Syczou a Nankinem. Chińskie wojska ludowe atakują miasto Pay-Czi, na południe do Suczou, na linii kolejowej wiodącej do Nankinu. Walki trwają także w mieście Su-sien koło Pu-Kau. Oficjalny komunikat stwierdza, że chińskie wojska ludowe otoczyły miasto Yan-Czuan.

Z wydawnictw

BRAT WAWRZYNIEC PODWAPIŃSKI — Zegarmistrzowstwo — Część I i II. — Nakładem Centrali „Milicji Niepokalanej" w Niepokalanowie. Praktyczny podręcznik szkolenia uczniów i samokształcenia amatorów. W części pierwszej znajduje się opisana historia, nauka i praca zegarmistrzowska a w części drugiej materiałoznawstwo zegarmistrzowskie i części zamienne.

GUSTAW MORCINEK — Byli dwaj bracia. Wydawnictwo Pallotinum w Poznaniu. Wydanie IV. — Nazwisko Morcinka i jego pióro nie wymagają specjalnego omówienia. Jest to jedna z jego dobrych książek, ilustrująca życie górników śląskich.

ZOFIA KOSSAK — Bez oręża. — Wydawnictwo Pallotinum w Poznaniu, wydanie czwarte. Trzecia z kolei część trylogii „Krzyżowcy" wydana w dwóch tomach. „Bez oręża" ma już większą liczbę przekładów na języki obce niż Sienkiewiczowskie „Quo Vadis". Autorka szczególnie wiernie oddaje wzrost cudownych wpływów wywieranych przez św. Franciszka na otoczenie, krucjatę dzieci zdradziecko sprzedanych Muzułmanom, wyprawę krzyżowców do Egiptu i zdobycie Grobu Chrystusowego w Jerozolimie bez oręża przez św. Franciszka i jego Franciszkański Zakon.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 100 zł, półroczna — 200 zł, roczna — 400 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485826 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.